

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 80 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Denotowania o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa, 7 marca.

Imiona. Rzym.-kat.: Dziś: Such Tomasz + — Jutro: Jana Bożego. — Gr. kat. Dziś: S. S. Mucz. w E. — Jutro: 23. Połykarpa. — Słowiański: Dziś: Bogowita. — Miłogosta.

Wschód słońca 6:02, zachód 5:01.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:35, 2:50*, 6:35, 11, 12:45*, 4:15; do Rzeszowa 4:10; do Podwołoczysk 6:30, 10:55, 2*, 9, 11:05; do Czerniowiec 5:15, 9:20 2:40*; 10:40, 2:51*; do Kołomyi: 5:50; do Stryja: 11:19; do Ławocznego: 7:30, 2:55, 6:25; do Sambora: 9:00, 4:20, 10:55; do Jaworowa: 6:55, 5:28; do Rawy: 7:30; 11:15 do Belzca: 11:10; Pociągi posp. opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w d. powsz. od 11-2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku od 9-1 nadto we wtorek i piątek od 3-5, w niedzielę 11-12). Biblioteka Uniwersytecka otwarta codz. od g. 8-1 i od 4-7. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10-1 w dni powsz. 10-1 za zgłosz. — Biblioteka Poturzycka (hr. Dzieduszyckich, ulica Kurkowa i. 17) zamknięta do kwietnia bież. roku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9-2, w święta od 10-1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) otwarta codziennie od 8-1 przedpoł. Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11-12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11-1, w inne dni 10-1 i 4-8. — Biblioteka Tow. Szewczeni (ul. Czarnieckiego 26) 2-6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9-12 3-6. — Biblioteka gminy wyznaniowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5-8 wieczorem.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10-5. Opłata 60 h., w medz. 30 n.

Teatr miejski. Dziś: o godz. 7 „Pajace”, opera Leoncavalla (występ Bandrowskiego) i „Verbum nobile”, Moniuszki. — Jutro: „Ku miłości” sztuka w 5 aktach Gandiloffa.

Posiedzenia i zgromadzenia: Posiedzenie Rady miejskiej o godz. 6. Walne zgromadzenie Tow. muzycznego o godz. 6.

Odczyty i wykłady: Wykłady powszechne: dr. J. Tokarski: „Zarys geologii Galicji” (ul. Długosza 6), o g. 7. — Szkoła nauk politycznych (Szkoła św. Jadwigi): od 6-7 prof. S. Askenazy: „Stosunki wewnętrzne Rosji w dobie Królestwa Kongresowego”. — od 7-8 dr. Abraham: „Kościół a prawo”. — Eleuterya (akad.): St. Tychołis: „O alkoholizmie” o g. 7:30 w Czyt. akad.

Koncert Leopolda Auera i Mateusza Schläffenberga w Filharmonii o godz. 7:30.

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wnioski nagie w sprawie niżniowskiej.

Na posiedzeniu wczorajszym, jak już donosiliśmy w numerze popołudniowym, wnieśli pp. Romańczuk, Breiter i Daszyński trzy wnioski nagie w sprawie zajęć w Niżniowie i Lądziem. W mowie wniosek uzasadniającej p. Romańczuk opisuje wiec w Niżniowie i zarzuca funkcjonującemu w charakterze komisarza Dunikowskiemu nietaktowność i przywiezienie z sobą zniechędzonego przez ludność miejscową Walewskiego.

Dalszy przebieg rozpraw, według Biura korespondencyjnego, przedstawia się, jak następuje.

P. Romańczuk w dalszym ciągu mówi, że na zgromadzeniu w Niżniowie po sprawozdaniu referenta, zażądał głosu Walewski, jednakowoż chłopci nie chcieli pozwolić mu mówić. Z tego powodu komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

P. Wassilko: Ponieważ jest przeciwnikiem reformy wyborczej.

P. Romańczuk: Zgromadzeni rozeszli się w największym rozgorzeniu. W tejże chwili przybyło około 600 chłopów, członków Tow. ochotniczej straży ogniowej z sąsiedniej wsi Lądziem ze sztandarem stowarzyszenia. Gdy komisarz rządowy spostrzegł zbliżających się chłopów, kazał odebrać im sztandar, czemu chłopci się sprzeciwili. Żandarmom nie udało się odebrać sztandaru; wówczas praktykant Dunikowski sam rzucił się na chłopca, niosącego sztandar i zaczął mocować się z nim, usiłując wyrwać sztandar. Przyszło do bójki, w której oczywście praktykant został pokonany, poczem uciekł i schronił się do gmachu urzędowego. Po tych scenach chłopci oddali się. To były zajścia w Niżniowie dnia 26 lutego.

Następnie opisał mowca szczegółowo zajścia, jakie rozegrały się dnia 28 lutego w Lądziem. Przybyli tam — mówią — żandarmi i wojsko, przedsięwzięto

wiele aresztowań zupełnie na szp. Żandarmi przybyli bez wiedzy starostwa buczackiego, do którego Lądziem właściwie należy. Aresztowań wyciągano w nocy z pomieszczeń. Mimo to chłopci nie stawiali oporu, tylko pewna chłopka chciała uwolnić swego syna, przedarła się przez szereg żołnierzy, którzy otaczali aresztowanych i wyciągnęła syna, w skutek czego szeregi wogóle rozluźniły się, a aresztowani dostali się poza otaczające ich wojsko, pomieszani z tłumem chłopów. Naczelnik oddziału wojska, porucznik Rade kazał następnie żołnierzom ustawić się w szereg i zakomenderował, aby nabiło broń. Gdy chłopci to usłyszeli, zaczęli uciekać, w tem porucznik dał komendę: ogień! Żołnierze strzelili, trzech ludzi padło trupem na miejscu, a kilku zostało ciężko lub lekko rannych.

Posel Romańczuk twierdzi, że komenda „ognia” nastąpiła bez poprzedniego upomnienia i ostrzeżenia chłopów. Oświadcza następnie, że zastrzeżenie sobie po ukończeniu pierwszego czytania reformy wyborczej głos, celem obszernego omówienia systematycznego postępowania władz rządowych przeciw Rusinom, którzy właśnie w sprawie reformy wyborczej stanęli po stronie rządu.

P. Romańczuk zakończył swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że rząd nie będzie bronił postępowania wojska i żandarmeryi, a lzbę prosił o przyjęcie jego wniosku nagłego.

Posel Breiter mówił, że od 28 listopada panują w Galicji odrębne stosunki. Polski i ruski lud powitał zapowiedź powszechnego głosowania entuzjastycznie.

Równocześnie powstał w Galicji pewien rodzaj kontrrewolucji, rozpoczętej przez dzisiejszych władców kraju przy pomocy starostów. Powiedzieli, że Galicja nie dorosła do powszechnego prawa wyborczego i że w tej mierze koniecznym jest wyodrębnienie Galicji. Szlachcice i ich organy prasowe przemawiają obecnie o prezydencie ministrów i ministrach w sposób, na jakoby się najbardziej nawet radykalni agitatorowie nie odważyli. Tak np. radca dworu w ministerstwie rolnictwa, p. Struszkiewicz nazwał prezydenta ministrów zdrajcą i renegatem. Organy wszechpolskie przedstawiają bar. Gautscha jako wprost obłąkanego. Na zgromadzeniach obrzucają błotem ministrów i tych posłów, którzy oświadczyli się za powszechnym prawem wyborczym, a nawet w kościołach z ambony przedstawiają reformę wyborczą, jako dzieło szatańskie. Wśród takich okoliczności ludność łatwo daje się podniecić i przychodzi do starć, które tragicznie się kończą. Następnie opisywał p. Breiter, ale z punktu radykałów ruskich, wypadki w Niżniowie i Lądziem. Wreszcie twierdził, że cała ta sprawa z rozmysłem była sprowokowaną.

W tych prowokacjach — mówił p. Breiter — kryje się system. Od pewnego czasu już czynione były usiłowania celem sprowokowania czegoś podobnego. Przed niedawnym czasem pojawiły się wiadomości, że chłopci w okolicy Nadwórny chcą wypędzić szlachtę i żydów, lecz okazało się, że nikt o tem nie myślał.

Ostrzegamy szlachciców — mówił p. Breiter — że ludność przez nich podjudzana zwrócić się w końcu może przeciwko prowokatorom, gdyż nie pozwolili, aby przelewano niewinną krew. Domagamy się od rządu, ażeby wysłał bezstronnych urzędników celem zebrania faktów w Niżniowie i Lądziem, aby przeciw winnym wystąpił z całą stanowczością i w jak najkrótszym czasie złożył lzbie sprawozdanie.

Wiedeń. (TBK.) Dalej nastąpiło przemówienie posła Daszyńskiego.

Strzały — mówił — które padły w małej galicyjskiej wiosce, w Lądziem, w powiecie buczackim, są wróżbą wyodrębnienia Galicji. Twierdę, że minister spraw wewnętrznych, jako Europejczyk, jako przyzwolony urzędnik, powinien być pierwszym, który da wyraz oburzeniu z powodu niesłychanych zajęć w Lądziem. Twierdę, że to, co się stało w Lądziem t. j. rozwiązanie zgromadzenia i powstały z tego mały tumult, w każdym innym kraju, gdzie istnieje faktyczna administracja, zakończony byłoby kilku koronami grzywny, podczas gdy w Lądziem doprowadziło to do śmierci trzech osób, zranienia 11, a aresztowania 20. Jeżeli z powodu rozwiązania zgromadzenia na placu pozostały trupy, to doprawdy nie można pojąć, co właściwie w Austrii należy rozumieć pod terminem: „administracja”. Lecz wyodrębnienie Galicji wyraża się właśnie w faktach, jakie zaszły w Lądziem. Nie chcę wchodzić w szczegóły tego zajścia, ale chcę tylko stwierdzić, że sierpy i kosy, te wszystkie inne mordercze instrumenty w rękach chłopów nie zadały organom rządowym najmniejszej ranki, lub zadraśnięcia, że jednakże manichery wywiązały się zupełnie ze swego zadania. Oto smutny, krwawy fakt.

Minister spraw wewnętrznych prawdopodobnie znów będzie okłamany i w dobrej wierze przytoczy nam rozmaite daty, mówić będzie o sierpach i innych rzeczach. Ale, że na wsi są sierpy, to nie jest dziwne.

Ksiądz Pastor woła: Piły!

Daszyński: Tak jest, piły, jest to straszne słowo dla pana, pan, panie Pastor, widzisz się już na dwójce przepiłowany.

Ks. Pastor: Nie boję się niczego.

Daszyński: Ludzie, którzy brali wieczorem udział w zgromadzeniu, rano wyszli z siekierami do pracy, żeby jednakże siekiery te mogły się stać bronią do atakowania, o tem nikt nie myślał (Wesołość). Taka piła jest przecież ciekawym instrumentem, jeżeli ma służyć, jako broń do ataku, to przedewszystkiem jest koniecznym, aby przedmiot, który ma być atakowany piłą, całkiem spokojnie się zachowywał i był rozbrojony, a organy rządowe z pewnością takimi nie były. Dla zrozumienia tego, co się stało w Lądziem, trzeba mieć pogląd wstecz na biurokrację galicyjskiej administracji w Galicji, a zobaczymy, że galicyjska biurokracja nie ma żadnej idei państwowej. Można mówić, co się chce o biurokracji, można np. twierdzić o wiekańskiej biurokracji, że jest małoduszna, że jest opieszala, ale to jedno trzeba jej przyznać, że ma przedewszystkiem w sobie pozory idei, jest władzą porządkującą, wypełnia funkcje państwowe, utrzymuje państwo. Atoli w politycznej administracji w Galicji niema ani cienia tych obowiązków państwowych (Przerwywania, głosy: „Tak jest”). Państwo mogłoby zrzec się zupełnie tej administracji, rząd nie miałby wtemczas ani nagłych wniosków, ani interpelacji, ściągnięto by wówczas rekruta i podatki z mniejszymi wyjątkami na pensje, tytuły i ordery.

Posel Adler woła: Tak jest, oni są zasypywani orderami.

Daszyński: Kosztują oni nas bardzo wiele pieniędzy.

Biurokracja galicyjska w ostatnim dziesięcioleciu została skorumpowana w niemożliwy sposób. Gdy ustąpił Badeni, przedstawiający typ urzędnika czerstwego, ale głupiego, objął bezsilny starzec, ks. Sanguszko rządu galicyjskiej administracji. Ten wogóle nie rzadził. Potem przyszedł hr. Piniński, był on wogóle mniej wartościowym urzędnikiem i w ogóle w całym swym życiu był dyletantem i ogromnym leniuchem.

P. Romańczyk: Zły namiestnik, ale dobry muzykant.

Daszyński: Za hr. Pinińskiego nagromadziło się akt pod niebiosa, ale on wymijał ciągle wszelkie trudności, które się pojawiały. Był to hrabski parweniusz, bez osobistej godności, który rękami i nogami trzymał się pensyj. Ku wielkiemu jego nieszczęściu usunął go prezydent ministrów dr. Koerber. Nastąpił Andrzej hr. Potocki. Ten znalazł w biurach politycznej administracji galicyjskiej typ eleganckiego nicponia, wychowany przez hr. Pinińskiego.

Abrahamowicz: O, nie.

Daszyński: Panu, panie Abrahamowicz, jest to bardzo nieprzyjemne, ale tych nicponiów używane zawsze dla pana, a przeciw ludowi.

Ci panowie — a powtarzam jeszcze, że typem przeciętnego galicyjskiego urzędnika jest cynik, elegancki nicpoń — ci panowie niczego nie robili, zaniedbali rzeczy konieczne, a chwycili się złego systemu, który nawet rząd centralny nazwał złym. A przyłączyli oni do tego jeszcze swoje złe właściwości, lub też złe wychowanie.

Nie można też nawet mówić ani o austriackiej ani o polskiej, ani o galicyjskiej administracji pod rządami hr. Potockiego, ale o rozpadzie administracji na grupy.

Potworzyły się grupy starostów pod panowaniem Pinińskiego nie na podstawie jakichś lokalnych, narodowych, lub krajowych stosunków, lecz na podstawie interesów drobnych przedstawicieli kliki wyzyskiwaczy. Nasz kolega dr. Kozłowski mógł sobie pozwolić na to, na co nie mógł sobie w Galicji nikt inny pozwolić, gdy wbrew woli Jaworskiego, wbrew większości Koła polskiego pozwolił sobie zrewoltować całą wschodnią Galicję, pozakładał tam organizacje, które jeszcze dziś są czynne, a to wszystko dlatego, ponieważ był osobistym przyjacielem i kompanem Pinińskiego. Kozłowski, jako wiceprezes centralnego komitetu, pozwolił sobie wywierać osobisty wpływ na starostów; bali się oni Kozłowskiego więcej, niż Pinińskiego, aniżeli prezydenta ministrów, niż samego cesarza. Inne były ustawy w Tarnopolu, inne we Lwowie, inne w Krakowie, jeszcze inne w Nowym Sączu. Hr. Piniński przez to, że na niczem się nie rozumiał, że nic nie był wart, że był

dyletantem i leniuchem i że umożliwiał gospodarce swoich przyjaciół, swych popleczników, stan urzędniczy w przeciągu pięciu lat więcej skorumpował, aniżeli jego poprzednicy. Po nim przyszedł hr. Potocki, stosunkowo młody człowiek, który w swym życiu wogóle nic nie zrobił; jedyną godnością, jaką piastował, było zasiedanie w krakowskiej Radzie miejskiej i mandat poselski. Jest osiadły w Krakowie i tam najbogatszym człowiekiem, i faktycznie musi być zaliczony do najstarszych krakowskich rodów arystokratycznych. Gdy w katolickim mieście Krakowie ubiegał się o prezydenturę miasta przeciwko protestanckiemu księgarzowi (głosy: Słuchajcie!), wybrany został prezydentem protestancki księgarz. Potocki nawet nie zdołał pozyskać zaufania Rady miejskiej, ale pozyskał zaufanie rządu. Cesarz zamianował go namiestnikiem, a po upływie pół-trzecia roku odznaczył go wysokim orderem. Potocki do niedawna był zagadką; nikt nie mógł dowiedzieć się, jaki to w gruncie rzeczy człowiek, gdyż wprost w mistrzowski sposób rozwinął sztukę milczenia; przychodzili doń rozmaici panowie, lecz nikt nie wiedział, o czym on myśli, milczał, a jeżeli nie milczał, to mówił takie słowa, które podobne są do milczenia (wesolość). Przez dwa lata udało się utrzymać tę legendę, że hr. Potocki jest niezwykłym umysłem (wesolość), ponieważ potrafił mistrzowsko milczeć.

Twierdzą, że faktycznie jest to wielka sztuka; parlamentarzysta, który nie może odznaczyć się milczeniem, musi mieć wielką bojaźń przed milczeniem, a zwłaszcza przed takim milczącym urzędnikiem. Jednakże, o ile namiestnik milczał, przemawiali przeciw niemu fakty. Te fakty wyraziły się w tak obrzydliwych i przeklętych mordach, jak mord w Ładzkim. Te fakty dowodzą, że od czasu ustąpienia Pinińskiego stosunki nie zmieniły się i że stosunki te są dowodem niebezpieczeństwa dla ustawowego życia w Galicyi, zwłaszcza dla chłopów i robotników. Ci sami starostowie, te same grupy, które istniały pod Pinińskim, istnieją dziś. Piniński są z powiatu zbaraskiego, tarnopolskiego i skałackiego; właśnie tam panuje najniebezpieczniejszy ruch robotniczy, jaki wogóle mamy w Austrii. Specjalnie w okęgach zbaraskim i skałackim znajdują się najlepiej zorganizowani chłopci. Nie jest przesadą stwierdzenie, że tam odbywały się masowe mityngi, w których według danych przeciwników — brało udział 20 tysięcy chłopów, a w rzeczywistości 30.000 chłopów.

Chłopci, którzy tam sobie faktycznie sami swobodę zgromadzeń wywalczyli, odbyli setki zgromadzeń, a w żadnym wypadku nie naruszono ustaw. Jeżeli ktokolwiek zechce mówić o niskim poziomie umysłowym galicyjskich chłopów, to wskażemy mu właśnie te trzy powiaty, gdzie mimo prowokacji rozwinął się imponujący ruch ludowy. Prowokacja taka polegała na tem, że starosta mimo, iż miał 3 dni czasu do namysłu, dopiero w ostatniej chwili zakazywał zgromadzenia, gdy już dużo chłopów z odległych miejscowości przybyło. Gdyby w ten sposób postępowano gdzieindziej w Austrii wobec ludności, powstałaby z pewnością rewolta.

Postępowanie starostów wogóle jest nielegalne. N. p. jednego obywatela skazano na 6 dni aresztu za urządzenie bez pozwolenia zgromadzenia pod gołym niebem, a zgromadzenie to polegało na tem, że obywatel ów odczytywał głośno wobec kilku ludzi na polu dozwoloną broszurę. (Głosy: słuchajcie!) Starosta w Drohobyczu postanowił od dnia 30 listopada z. r. nie dopuścić do żadnego zgromadzenia, bez względu na to, jaki był jego porządek dzienny. W ciągu dwóch tygodni zakazano 16 zgromadzeń. Umieszczono na porządku dziennym odczyt pt.: „Jak wygląda konstytucja w Chinach?” Starosta zakazał. Odczyt o stanie zdrowotnym w Japonii — zakazano. (Wesolość). Odczyt o najważniejszych postanowieniach konstytucji — zakazano. Jest to ten sam starosta, który w uniwersytecie ludowym zakazał odczytu: „O krążeniu wody w przyrodzie”. (Wesolość). Zupełnie tak samo postępuje jego nowosądecki kolega Jarosz, który zakazał odczytu „O teorii Kopernika (Wesolość). Oto administracye w kraju analfabetów. Ten sam starosta wezwał pewnego wójta, aby socjalno-demokratycznego agitatora przyprowadził związanego do starostwa w razie, gdyby zamierzał zwołać zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. (Głosy: Słuchajcie!) W r. 1902, gdy w pewnym mieście na zgromadzeniu ludowym mówiłem o budżecie w Austrii, komisarz rządowy przysłał do mnie pewnego robotnika, który przystąpiwszy do mnie, rzekł po cichu, abym przemawiał krótko, gdyż pan komisarz chce pójść na podwieczorek. Odpowiedziałem, że pan komisarz musi się wstrzymać ze swym podwieczorkiem i rozmyślnie mówić przeszło półtorej godziny. (Wesolość). Gdy następnego dnia wyjeżdżałem z tego miasta, w pociągu spotkałem się z tym panem komisarzem, który mi czynił wyrzuty, że byłem wobec niego bezwzględny. (Wesolość). W ciągu zaś dalszej rozmowy powiedział: My w Galicyi wschodniej mamy o wiele lepiej; z włóścianami w Galicyi zachodniej o wiele cięższa sprawa. Opowiadał mi, mówił ów komisarz dalej, że gdy jeden z kolegów w Galicyi zachodniej, chcąc chłopu coś zakazać, zacytował mu § 64 ustawy, ten mu odpowiedział: mylisz się pan, gdyż ta ustawa ma tylko 34 paragrafy. (Wesolość). Te kanalie, zakończył p. komisarz, czytają nawet ustawy. W Galicyi wschodniej o wiele lepiej.

Nazwiska tego komisarza nie wymieniam, bo p. Abrahamowicz podniósłby się zaraz i powiedział, że to wszystko kłamstwo, ale radzę mu, aby był ostrożniejszy i nie walczył podejrzeniami. Świadkiem tej rozmowy był znany poseł na Sejm krajowy.

Dzieje się więc teraz w Galicyi coś strasznego, jeśli nawet chłopci, którzy znosili zawsze spokojnie cięż-

kie krzywdy i nędzę, zmuszającą ich do emigracji, czynią próbę żądania praw, które rząd przyrzekł w formie ustawy sankcyonowanej przez cesarza; ale przeszkadza im w tem starostowie, ci właśnie, którzy mają do dyspozycji wojsko tego samego rządu, który nie chce niczego innego, jak powszechnego, równego prawa wyborczego...

P. Seitz: Ale w Galicyi rząd centralny nie ma żadnego głosu!

P. Daszyński: Najniższy praktykant koncepcyj w Galicyi jest tak wszechmocny, że może robić, co chce. Ma on żandarmerję do dyspozycji. Ci panowie dopuszczają się wszelkiej agitacji przeciw ludowi, bez względu na to, czy ona jest legalną, czy nie. Od 8 dni agitują w Galicyi przeciw reformie prawa małżeńskiego, która jest przedmiotem obrad komisji.

P. Bendel: To się wszędzie dzieje!

P. Daszyński: Katecheci w szkołach kaza dzieciom szkolnym podpisywać petycje przeciw reformie prawa małżeńskiego (Głosy: Słuchajcie!)

P. Schumeyer: U nas zmusza się do podpisywania petycji chorych po szpitalach.

P. Daszyński: Jest przecie oburzającym to, co się dzieje w szkołach, nikt jednakże przeciw temu nie występuje, ale jeżeli gdzie zostanie rozwiązane jakie zgromadzenie, jak jakiś nicpoń lud prowokuje, jeżeli urzędnik tak dalece zapomina o swych obowiązkach, że celem ochrony prowokatora rozwiązuje zgromadzenie, wtedy się aresztuje niewinnych. Rząd centralny winien, że tych biurokratów nie utrzymuje w karchach. Nikt nie uwalnia rządu centralnego od winy, którą już od dziesiątków lat przeciw niemu podnosiliśmy. Skąd ta bezradność nie tylko u rządu centralnego, ale i u rządu krajowego? To pochodzi stąd, że każdy urzędnik ex offi jest broniący przez Koło polskie (Żywe oklaski.) Wszelkoc Koła polskiego spowodowała, że pozycja tego klubu w tem państwie jest niewzruszoną tak u góry, jak i u dołu. Już często ministrowie w Austrii ubolewali, że w Galicyi są bezsilni i każdy urzędnik ministeryalny, którego wysłano do Galicyi, aby wejrzał w tamtejsze stosunki, odgrywałby śmieszny rolę i wysłaniany go. W tej samej chwili, gdy rząd austriacki, który jest przed nami odpowiedzialny, okazuje się bezradnym, to tę szlachtę, choć z kwaśną miną, bierze jednak w obronę. Najwięksi wrogowie narodu polskiego i ruskiego wydali hasło wyodrębnienia Galicyi, aby przez to uniemożliwić reformę wyborczą. (Żywe oklaski.)

W tej chwili panowie z Koła polskiego przemawiają, jako patrioci, bo nie dopuszczają, aby rząd centralny wglądał w sprawy krajowe. W końcu atoli musi zniknąć ta podwójna gra, to kokietowanie z dynastją i każdym rządem, z wyjątkiem chyba tego rządu, który zamierza przeprowadzić reformę wyborczą. (Wesolość. Głosy: bardzo dobrze!) To przybieranie przez Koło polskie maski patriotycznej, która ma nasze oczy odwrócić od rozlanej krwi, stanowi dla nas tryumf. Musi się rozbić ta podwójna gra po takich zajściach, jak w Ładzkim, gdzie popełniono straszną zbrodnię, niepotrzebnie przelano krew niewinną. (Głosy oburzenia.) Nie Rusinów, lecz Polaków tam zastrzelono. Jakie przekroczenie prawdy będzie w stanie zbrodnię tę usprawiedliwić? Po co tych ofiar, dla ochrony żądań szlacheckich?

P. Romańczuk: Między ofiarami znajduje się jedna kobieta, matka siedmiorga dzieci!

P. Daszyński: Ta gra intryg musi zniknąć! Reforma wyborcza położy koniec potęgze szlachty i Koła polskiego. Dopiero wtenczas będzie można przeprowadzić to, o czem ci kuglarze teraz mówią, to jest rozszerzenie autonomii krajów. (Żywe oklaski.)

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Reidt oświadcza, że przedstawienie rzeczy przez wnioskodawców, zwłaszcza zaś przez pierwszych dwóch mówców, było jednostronne, dlatego minister przedłożył wynik dochodzeń, dotychczas przeprowadzonych.

Dnia 26 lutego odbywało się w Niżniowie zgromadzenie, zwołane dla omówienia reformy wyborczej. Uczestniczyło w niem około 3000 osób, przeważnie członków stowarzyszeń „Sicz” z okolicznych wsi Ładzkie, Bobrowniki, Koropiec, Uście itd. Pierwszy mówca na zgromadzeniu swoimi wywodami wywołał wielkie podniecenie wśród zebranych, mianowicie bardzo ostrem swym występowaniem przeciw szlachcie polskiej i wskazywaniem na zajęcia rewolucyjne w Rosyi, tak, że tłum po skończeniu jego mowy wołał: „Na szubienicę z tymi panami!”, „Rznąć ich!” itp. Wzburzenie spotęgowało się jeszcze, gdy grecko-kat. kooperator niżniowski Korostil w sposób, nie dający się skwalifikować, starał się przeszkodzić w zabranii głosu nielubianemu wśród Rusinów sekretarzowi Rady powiatowej w Tłumaczu, któremu przewodniczący udzielił był głosu, i wezwał zebranych, aby go z trybuny zrzucili, poczem tłum istotnie rzucił się na owego mówcę. Ponieważ zgromadzenie przybrało charakter, zagrażający porządkowi publicznemu, zastępca rządu, który pierwszego mówcę kilkakrotnie wzywał do umiarkowania, rozwiązał zgromadzenie. Tłum po opuszczeniu lokalu zebrał się i usiłował ze sztandarem na czele urządzić pochód do miasta.

P. Seitz: Czy trzeba tu było strzelać?

Minister Bylandt-Reidt: Proszę zaczekać. Chcę mówić dalej. Komisarz rządowy, obawiając się starcia, wysłał kilku żandarmerję dla wstrzymania pochodu do miasta, gdzie właśnie odbywał się tego dnia targ. Tłum zwrócił się przeciw urzędnikowi, obrzucił go kamieniami, tak, że on, raniony w głowę, zmuszony był uciec do budynku szkolnego. Tłum usiłował wtargnąć do budynku i otoczył go. Wzywania do rozejścia się, jakie obecni dwaj żandarmi wystosowali do tłumu, pozostały bez skutku. W tej groźnej sytuacji urzędnik prosił starostwo w Tłumaczu o żandarmerję, a gdy tłum

przybierał coraz groźniejszą postawę, zatelegrafował do Stanisławowa po asystencyę wojskową. Przejeżdżający tamtędy właściciel dóbr, a następnie też były naczelnik gminy w Niżniowie, który chciał uspokajająco wpłynąć na tłum, jakoteż niejaki Strzelecki zostali zaatakowani i obrzuceni kamieniami, a ostatni nawet raniony w głowę. Pewnego żyda obito kijami, a wóz jego przewrócono, również obito woźnicę komisarza rządowego. (Rozmaite okrzyki.) Dopiero, gdy komisarz, wysłany przez starostwo w Tłumaczu, przybył około godz. 5 po poł. w asystencyi żandarmerję do Niżniowa i gdy się rozeszła wiadomość o naciąganiu asystencyi wojskowej, tłum zaczął się powoli rozpraszać. Spokój nastąpił dopiero po rozejściu się uczestników zebrania.

Wdrożone natychmiast przez komisarza rządowego dochodzenia wykazały, że na czele ekscedentów, którzy zaatakowali komisarza rządowego, interweniującego na zgromadzeniu, stali członkowie „Siczy” z sąsiedniej miejscowości Ładzkie. Wysłany tam patrol żandarmerję stwierdził kilku winnych, jednakże nie mógł ich aresztować wobec groźnej postawy tłumu. Patrol ten wrócił wieczorem do Niżniowa. Tymczasem przybyła asystencya wojskowa w sile jednej kompanii piechoty. Patrol żandarmerję udał się następnie pod osłoną oddziału żołnierzy pod wodzą oficera do Ładzkiego. Aresztowano tam następnego dnia 10 ekscedentów.

P. Breiter: W nocy!

Hr. Bylandt-Reidt: W nocy nikogo nie aresztowano, dopiero dnia następnego.

P. Breiter: Jeden z aresztowanych sam powiedział mi, że go aresztowano o 11 w nocy.

Hr. Bylandt-Reidt: To nie może być prawda. (Rozmaite okrzyki.)

Hr. Bylandt-Reidt: Gdy aresztowanych miano eskortować do Niżniowa, tłum złożony z około 600 osób, uzbrojonych w siekiery, kosy i kiję, chciał odbić aresztowanych. (Rozmaite okrzyki.) Mimo kilkakrotnych wezwań do rozejścia się, dwaj chłopci rzucili się na żandarmerję i chcieli im wydrzeć broń, przyczem poranili się, ujmując za bagnety. Równocześnie uzbrojony tłum otoczył i zaatakował żandarmerję i asystencyę wojskową, tak, iż musiano się bronić bagnetami. Pomimo wszelkich napomnień, postawa tłumu stawała się coraz gwałtowniejszą. Wobec tej groźnej postawy, komenderujący asystencyą wojskową, dał rozkaz strzelania (Głosy: Słuchajcie!) Siedm osób trafiono, z tych trzy zostały zabite, cztery ciężko ranione. (Rozmaite okrzyki.) Dopiero przez użycie broni złamano opór tłumu. (Okrzyki.) Między zabitymi znajduje się jedna kobieta. Rany jednej osoby są niebezpieczne. Oprócz wzmiankowanych 7 wypadków nie można było stwierdzić innych lekko lub ciężko rannych.

O wydarzeniach tych zawiadomiono natychmiast sąd. Jeszcze dnia 28 lutego rano, przybył urzędnik sądowy, celem przeprowadzenia śledztwa. Dnia 1 marca przybyła także komisya śledcza, wysłana przez sąd w Stanisławowie, oraz przez starostwo w Tłumaczu i przedsięwzięto środki potrzebne dla uspokojenia ludności i dochodzenia, celem wyjaśnienia sprawy. Również lekarz powiatowy udał się do Ładzkiego i zarządził przewiezienie rannych do szpitala. Ażeby zapobiedz nowym rozruchom, wzmocniono asystencyę wojskową w Niżniowie.

Z tego przedstawienia wynika, że organom władzy nie można czynić zarzutów niepoprawnego postępowania. Rozwiązanie zgromadzenia było zupełnie słuszne ze względu na zaburzenia, jakie na niem zaszły. Zajścia te są w pełni ubolewania godne, a wytłumaczyć można je chyba tem, że jeszcze nie do wszystkich kół dlarło przekonanie, iż ustawa i zarządzenia władzy muszą być szanowane. Gdzie opuszcza się drogę legalną i sprzeciwia się zarządzeniom władzy, tam zajścia podobne, nad któremi głęboko ubolewam, nie są wykluczone. Zresztą mogą być panowie przekonani, że właśnie sprawa użycia broni będzie przedmiotem surowego śledztwa.

Mówcy poprzedni, a szczególnie ostatni, wskazywali na praktykę względem zgromadzeń. Jeżeli motywy zakazywania zgromadzeń, przytoczone przez mówcę poprzedniego, są prawdziwe, to rzeczywiście nie są one pozbawione pewnego komizmu. Sądzę jednakże, że jeżeli rzeczywiście były tego rodzaju umotywowania, to ludność ma drogę do upomnienia się o swe prawa i znalezienia ich, mianowicie przez rekurs. Jedyną drogą do sanacyi tych stosunków jest rekurs. (Protesty i rozmaite okrzyki.) Do utrzymania porządku i poszanowania ustaw powołane są w pierwszym rzędzie władze lokalne.

Zarząd centralny nie może interweniować w każdym poszczególnym wypadku. Proszę więc, ażeby Izba była przekonana, że władze państwowe uczynią wszystko, aby utrzymać spokój w kraju.

Izba następnie przystępuje do dyskusji nad nagłością wniosków, przyczem przemawiali posłowie Dawid Abrahamowicz i Moysa-Rosochacki.

Wnioskom Romańczuka i Breitera przyznano nagłość, natomiast odrzucono nagłość wniosku Daszyńskiego, poczem przystąpiono do obrad nad meritum wniosków Romańczuka i Breitera.

W dyskusji merytorycznej oświadczył hr. Dzieduszycki, że Koło polskie życzy sobie bezstronnego śledztwa w tej przykrej sprawie, jest jednakowoż w pełni przekonany, iż kompetentne władze krajowe, które złożone są z doskonałych urzędników, osądzą sprawę zupełnie bezstronnie. Przeciwnie, mówca nie ma zaufania do nadzwyczajnego śledztwa. W interesie bezstronności śledztwa i w interesie uniknięcia wszelkich nieporozumień wnosi hr. Dzieduszycki poprawkę do wniosku posła Romańczuka, ażeby śledztwo przeprowadzone było nie, jak wnioskodawca żąda, „przez organy bezstronne”.

lecz „przez władze kompetentne”, albowiem Koło polskie te władze uważa za bezstronne. — (Żywe oklaski wśród Polaków).

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Romańczuka z poprawką hr. Dzieduszyckiego.

Izba przeszła następnie do dyskusji nad ustawą o auskultantach, której jednak nie ukończyła. Dalszy jej ciąg dziś.

Ataki na pp. Abrahamowicza i Moysę.

Wiedeń (Tel. wł.). W Kole polskim panuje uzasadnione oburzenie na prezydium Izby poselskiej, a to z tej racji, że na wczorajszym posiedzeniu nie umiało zapewnić obu mówcom polskimi słowami, lecz przeciwnie z niepojętą obojętnością tolerowało zajadłe ataki połączonych socjalistów i Rusinów na obu posłów polskich — pp. Dawida Abrahamowicza i Moysę. Zważając p. Abrahamowicz był podczas swej mowy, poświęconej stosunkom ruskim i agitacji ruskiej, przedmiotem wściekłych napaści ze strony socjalistów i Rusinów. Tylko dzięki wielkiemu wyrobieniu parlamentarnemu i dzięki swojej zimnej krwi, poseł Abrahamowicz nie dał się zbić z tropu, lecz przeciwnie odmalował cały obraz agitacji ruskiej, nakreślił środki, jakimi Rusini w tej agitacji się posługują, podkreślił z naciskiem, że nawet ksiądz kościoła grecko-katolickiego w liście pasterskim byli zmuszeni potępić agitację polityczną ruską. Te wywody p. Abrahamowicza były dla socjalistów i Rusinów bardzo niewygodne i dlatego usiłowali oni p. Abrahamowicza zagłuszyć, co im się przecież nie udało.

Również i p. Moysa z wielkim humorem umiał zapanować nad atakami opozycji socjalistyczno-ruskiej i wyświetlić prawdziwe pobudki oraz prawdziwe cele, do których ruscy agitatorowie zmierzają.

W każdym razie Koło polskie ma uzasadnione pretensje do prezydium Izby poselskiej, że nie umiało interweniować na korzyść mówców polskich.

Onegdajsza rezolucja Koła polskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Treść przedwczorajszej rezolucji Koła polskiego i uchwalenie tejże rezolucji jednomyślnie przez Koło polskie, zaniepokoiło wysoce Niemców, którzy do tej pory się spodziewali, że będą mogli użyć Koła polskiego za tarczę do obalenia reformy wyborczej. Tymczasem oświadczenie się Koła polskiego i to jednogłośnie za reformą wyborczą, psuje wszystkie tego rodzaju rachuby niemieckie. Dlatego też wczorajsze gazety wiedeńskie wyprawiają dziwne łamańce, aby wytłumaczyć światu politycznemu, że właściwie Koło polskie nie oświadczyło się za głosowaniem powszechnem i że ta rezolucja nie obowiązuje Koła polskiego do zwalczania systemu kuryalnego. Tak samo też prasa wiedeńska powątpiewa o wartości politycznej jednogłośnie uchwalenia owej rezolucji.

Wobec tego korespondent „Słowa polskiego” na podstawie informacji ze sfer przydatnych Koła polskiego może oświadczyć, że wszystkie te komentarze prasy wiedeńskiej są bezpodstawne, rezolucja Koła polskiego jest tak jasną i tak wyraźną, że wszelkie wykrętne tłumaczenia, bałamucące opinię polityczną, zasługują jedynie tylko na litościwy uśmiech.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Zeit” donosi rzekomo z kół parlamentarnych polskich, że pomiędzy rozszerzeniem autonomicznym zakresu działania sejmów krajowych a reformą wyborczą, wedle wczorajszej rezolucji Koła polskiego, nie zachodzi „iunctim”.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś zaczęło się po uchwale niu ustawy o auskultantach pierwsze czytanie reformy wyborczej. Jako mówcy zapisało się 103 posłów za reformą a 101 przeciw reformie. Prawdopodobnie już dziś imieniem Koła polskiego zabierze głos hr. Dzieduszycki, ma on bowiem szósty numer z kolei.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (TBK) Posłowie niemieccy z Czech uchwalili rezolucję, w której podnoszą, że przystąpią do obrad nad reformą wyborczą, lecz zawarte w projekcie rządowym przesunięcie sił narodowych w Czechach zmusza ich do żądania formy, możliwej dla nich do przyjęcia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisja cukrowa Izby panów ukończyła obrady nad ustawą o rejonowaniu buraków i doszła do wniosków, nieco odmiennych od uchwały, zapadłej w Izbie posłów.

Z Rosji i Zaboru.

Więści z Królestwa.

Warszawa. (TBK.) Szef oddziału administracji kolei nadwiślańskich Duszewski został uwięziony po przeprowadzonej u niego rewizji domowej.

Inspektora szkolnego Orłowa ciężko raniono strzałami rewolwerowymi. Sprawcę zamachu ujęto.

Łódź. (TBK.) Zastrzelono komisarza policji Bachmanna i stojkowego. Sprawcy zbiegli.

Zniesienie ograniczeń.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) „Zbiór ustaw” ogłasza rozporządzenie, zmieniające niektóre postanowienia, dotyczące Kościoła rzymsko-kat. Między innymi znosi się prawo general-gubernatorów samowolnego zamykania klasztorów w kraju północnym, południowym i zachodnim, przyznaje się prawo urządzania procesji i rozszerza się władzę księży.

Reforma Rady państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Zawieszenie działalności

Rady państwa w obecnym składzie i według obecnej ustawy nastąpi 29 b. m.

Posiedzenie nowej Rady naznaczono na 10 maja.

Zniesienie kary śmierci.

Petersburg. (A. Bath.) Gazeta „Strana” zapewnia, że w dniu 2 b. m. podpisane zostało prawo, znoszące karę śmierci w Rosyi.

Dlaczego Timirazjew ustąpił?

Petersburg. (Tel. wł.) Timirazjew oświadczył, że on dlatego podał się do dymisji, ponieważ w tonie gabinetu niema najmniejszej solidarności i z postępowaniem rządu w ostatnich czasach on zupełnie się nie zgadzał.

Sprawa rolna.

Petersburg. (Tel. wł.) „Słowo” donosi, że Bank szlachecki skupił dotychczas dla włościan 3.000.000 dzieśięcin ziemi.

Gapon w Petersburgu.

Berlin (Tel. wł.). „Lokal Anzeiger” donosi z Petersburga, że ks. Gapon znajduje się znowu w Petersburgu, i że policja wcale go nie ściga. Przeciwnie, ks. Gapon niemal jawnie prezyduje na zgromadzeniach publicznych. Na jednym ze zgromadzeń przyszło do burzy wtedy, gdy pojawiła się na porządku dziennym kwestya 30.000 rubli, jakie Gapon miał otrzymać od Wittego. Gapon chce doprowadzić do procesu sądowego, aby wyświetlić, że jest w tej sprawie zupełnie niewinnym. Ogłosił on wczoraj list do redakcji „Rusi”, w którym donosi, że z procesu okaże się, jak dalece prawdziwą jest wersja, że Gapon stał na usługach tajnej policji.

Z Węgier.

Budapeszt. (TBK.) Najbliższy numer dziennika urzędowego ogłosi nominację Hegedüsa na ministra skarbu, Juliusza Tosta na ministra oświaty, feldmarszałka Papa na ministra honwedów.

Budapeszt. (TBK.) Kierujący komitet koalicji przyjął na wczorajszym posiedzeniu do wiadomości wystąpienie Banffyego i Eötvösa.

Szykany pocztowe w Prusiech.

Berlin (TBK.) Podczas dyskusji budżetowej w parlamencie rzeszy, przy etacie pocztowym, przemawiał p. Chłapowski, żaląc się na przenoszenie urzędników Polaków ze względów politycznych do okolic czysto niemieckich, oraz podniósł, że listy i posyłki z adresami polskimi opaźniają się niezmiernie. Zarząd pocztowy w ten sposób przyjął na siebie rolę wykonawcy życzeń Ostmarkenvereinu.

Etat marynarki niemieckiej.

Berlin. (TBK) Komisja budżetowa parlamentu rzeszy przyjęła przeciw głosom socjalistów etat marynarki wraz z sumą, wyznaczoną na budowę nowych okrętów.

Zmiana konstytucji w Szwajcaryi.

Berno szwaj. (TBK) Rada związkowa wniosła zmianę konstytucji w duchu wprowadzenia inicjatywy ustawodawczej dla ustaw związkowych. W myśl tego wniosku 50.000 obywateli ma prawo żądać wydania zmiany, lub zniesienia ustawy.

Zatwierdzenie wyboru.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Zag.” donosi: Kierownik ministerstwa handlu zatwierdził ponowny wybór Samuela Horowitza na prezydenta, a Leopolda Baczewskiego na wiceprezydenta Izby handlowej we Lwowie na r. 1906.

Katastrofa z rybakami.

Helsingfors. (Tel. wł.) W zatoce fińskiej silna burza rozerwała powłokę lodową i uniosła około 1000 rybaków. Dotychczas wyratowano z nich 200, inni prawdopodobnie zginęli.

Pożar.

Praga. (TBK) Dzienniki donoszą, że przedziałnia von Willer i Ski w Senitenberg stoi w płomieniach.

Londyn. (Tel. wł.) Pomiędzy Japonią i Rosją będzie zawarty nowy układ handlowy.

Londyn. (Tel. wł.) Gazety tutejsze donoszą, że Pekin jest silnie strzeżony, ponieważ zachodzi obawa napadu Czunguzów.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 6 marca br.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciężnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	738.6	+3.8	WSW ₆	0.0	+8.0	-1.2
2 popoł.	738.6	+7.6	WSW ₆			
9 wiecz.	738.8	+6.4	WSW ₅			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rawie Ruskiej, z grupy gmin miejskich, rozpisano namiestnictwo na dzień 5 kwietnia br.

— Nowy prezes Tow. gospodarskiego, p. Stanisław Brykczyński urodził się, jak czytamy w „Gazecie Narodowej”, w r. 1842 w gub. radomskiej w Królestwie. Nauki kończył w Paryżu, skąd wrócił w r. 1862 do kraju i wziął w r. 1863 czynny udział w powstaniu.

Aresztowany we Lwowie, przesiedział czas pewien w więzieniu „u Karmelitów” i musiał wyjechać zagranicę. Po powrocie do kraju został aresztowany i rok spędził w więzieniu warszawskim, na „Pawiaku”. Potem gospodarował lat kilka na Wołyniu, następnie zaś przeniósł się do Galicji i zamieszkał w majątku swym Pacykowie w stanisławowskim. Uzyskawszy obywatelstwo austriackie, wziął gorliwy udział w pracy obywatelskiej i politycznej, jako marszałek powiatu stanisławowskiego naprzód, a potem jako poseł na Sejm z kuryi wielkiej własności i prezes Rady nadzorczej Tow. kredytowego ziemskiego. W Tow. gospodarskiem bierze udział od chwili przesiedlenia się do Galicji. Niebawem też został członkiem komitetu, od r. 1893 kierownikiem sekcji budowlanej. Po wyborze na wiceprezesa zamieszkał na stałe w mieście naszym.

— O borysławskie pożary. Sprawa o borysławskie pożary została wreszcie zakończoną. Prokurator wniósł wprawdzie zażalenie nieważności od wyroku uwalniającego, ale widać ministerstwo sprawiedliwości wdało się w tę sprawę, bo oto wczoraj, gdy wygotowane przez protokolantów akty miano wysłać do Wiednia, prokuratora cofnęła zażalenie nieważności, wobec czego wszystkich aresztowanych a to: Romana Chomycza, Antoniego Górniego, Kazimierza Kandefera i Stanisława Szelingowskiego wypuszczono wczoraj w południe na wolną stopę.

Chomycz, Kandefer i Górny wyjechali zaraz do Borysławia, zaś Szelingowski pozostał we Lwowie u rodziny.

Trzy odczyty o sztuce angielskiej wygłosi we Lwowie p. Antoni Potocki, o którego przybyciu z Paryża wczoraj donosiliśmy.

Zapowiedzi szczegółowej odczytów jeszcze nie mamy, dowiadujemy się jednak ze Związku naukowo-literackiego, którego staraniem odbyć się one mają; że z powodu braku odpowiednich przyrządów i szczupłości sali, nie odbędą się one w lokalu Związku, lecz w użyczony na ten cel sali Zakładu fizycz. uniw. lwow. (Długosza 8). Jednym z czynników atrakcyjnych tych wykładów będą obrazy świetlne, któremi prelegent ilustrować będzie charakterystykę twórczości mistrzów angielskich. W dzisiejszym popołudniowym numerze damy program odczytów.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Wczorajsze posiedzenie plenarne Izby odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Horowitza, odznaczało się tem, że rozprawiano na niem mało, a załatwiono dużo. W ciągu mniej więcej godziny przesunął się w postaci porządku dziennego długi szereg spraw, co do których — przeważnie bez dyskusji — zapadły uchwały zgodne z wnioskami sekcji. I tak, między innymi oświadczyła się Izba za utworzeniem w Kołomyi Stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego, za udzieleniem gminie m. Dobromila koncesji na dwa jarmarki, za utworzeniem stacyi telegraficznych w Chocimierzu, Byszowie, Ożonili i Rodatyczach. Delegatem do komitetu kursu majsterskiego szwalców we Lwowie wybrano p. Karola Wencła i na koszt kursu przyznano zasiłek 200 kor. Komitetowi projektowanej w Borysławiu wystawy przeglądowej wyrobów krajowych uchwalono subwencję 1000 k., technickiemu kołu pomocy przemysłowej we Lwowie na przemysłowe praktyki wakacyjne 400 kor., wreszcie na urządzenie majsterskich kursów buchalterycznych przy lwowskiej Akademi handlowej 500 kor. Nadmienić wypada, że właśnie Izba lwowska dała inicjatywę do wprowadzenia we Lwowie tego rodzaju kursów, mających dla rękodzielników niepospolite znaczenie. Kursy, o których mowa, odbyć się mają w ciągu maja bieżącego roku w czterech grupach oddzielnych dla stolarzy, szewców, krawców i metalowców.

Uchwalono następnie poczynić starania o zmianę przepisów, normujących spoczynek niedzielny dla przemysłu szynkarskiego w tym kierunku, aby wolno było sprzedawać pieczywo w niedzielę od godz. 7 rano do 3 popoł.

Do Rady przybocznej znawców opodatkowania wódki wybrano ponownie pp. Leopolda Baczewskiego jako członka Rady i dra Marcina Horowitza jako zastępcę, a do takiejże Rady dla olejów mineralnych pp: dra Henryka Kolischera i Leonarda Wiśniewskiego.

W końcu oświadczyła się Izba za udzieleniem Stanisławowi Sokołowskiemu koncesji na filię biura podróży w Brzozowie, a Przemysławowi Aleksandrowi Schulzowi na biuro informacyjne we Lwowie.

— Młodzież polska wobec burdy ruskiej na uniwersytecie. W sprawie ostatnich zajęć na uniwersytecie odbył się wczoraj o godzinie 7 wieczór w sali stowarzyszenia „Gwiazda” ogólno-akademicki wiec młodzieży polskiej, zwołany przez najpoważniejsze polskie towarzystwa akademickie.

Wiec wypadł imponująco. Około 1000 młodzieży wzięło w nim udział, sala, garderoby były przepelnione. Na tę olbrzymią liczbę młodzieży zaledwie 12 głosów sprzeciwiło się przyjęciu przez aklamację przedłożonych rezolucji. Ze względu na brak miejsca w tym numerze odkładamy sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia do następnego numeru a podajemy tylko uchwalone rezolucje. Brzmia one następująco:

1) „Zważywszy, że uniwersytet lwowski jest poważną częścią narodowej własności polskiej, niezbędną ze względu na naukowe i edukacyjne potrzeby naszego narodu, młodzież polska raz jeszcze oświadcza, iż stanowczo i na zawsze odrzuca wszelką myśl o najmniejszym naruszeniu polskości tego uniwersytetu”.

2) „Zważywszy, że polskość uniwersytetu lwowskiego najzupełniej uzasadniona jego najdawniejszą przeszłością i dzisiejszą ogromną naszą przewagą, jest zresztą także jak najjaśniejszą, i bez najmniejszej wątpliwości

